

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszt ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZÓDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Kryspa i Kryspiana M.
Piątek: Ewarysta P. M.
Sobota: Sabina Męcz.
Niedziela: Szymona i Judy Tadeusza

Wschód słońca o godzinie 6 minut 43.
Zachód " " " 4 " 44.
Długość dnia godzin 10 minut 01.
Ubyło " " " 6 " 42.

Wschód księżycy o godzinie 9 minut 20 w.
Zachód " " " 3 " 10 r.
Wysokość wody na rzec. Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 3.

Poniedziałek: Narcyza i Euzobji.
Wtorek: Zenobji i Zenobjusza.
Środa: Wolfganga Biskupa.
Czwartek: Wszystkich Świętych.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świętecznych, zamieszczone nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Wybory naradców handlowych, członków sądu handlowego oraz ich zastępców. (Sala posiedzeń magistratu, godz. 6-ta po południu.)

Widowiska: Teatr wielki: „Rigoletto“ (występ panny Varesi i p. Defaleo — abonament A, nr 3). — Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Ożenić się nie mogę“ i „Beben“. (Godz. 7 i pół wieczorem).

Wiadomości polityczne.

W Wiedniu ma się wkrótce odbyć wielka rada marszałków i generałów, dowodzących korpusami armji. Jest to charakterystycznym symptomem chwili, że w fakcie tym, który przecież nie ma w sobie nic nienaturalnego, dopatrują polityczni wróżbici nowych wskazówek o niebezpieczeństwie, zagrażającym pokojowi europejskiemu. Któremuż monarchom nie wolno od czasu do czasu zgromadzić dokoła siebie naczelników siły wojskowej państwa, aby wspólnie zastanowić się nad pytaniami natury fachowej, odnoszącymi się do spraw armji, jak np. jej uzbrojenia, podziału na okręgi wojenne itp. W Austrii potrzeba takiej konferencji okazuje się tem pilniej, dokonana bowiem w r. z. reorganizacja tamtejszej armji mogła dostarczyć spostrzeżeń, zasługujących na ważny rozbiór. W innych przeto, prawidłowych stosunkach politycznych kontynentu europejskiego, wiedeńska rada marszałków nie zwróciłaby niczyjej uwagi. Dzisiaj dreszcz przebiega po ciele tchórzliwych pesymistów...

Ciż sami z kwaśną miną dowiedzieli się z *Neue freie Presse* o szczegółach pojtyu Mukhtara baszy w Wiedniu i długich konferencjach jego z hr. Kalnokym, przy których był obecnym — Rustem basza, były poseł turecki w Petersburgu. Marszałek turecki uzalał się na pokrzywdzenie praw W. Porty w Egipcie i Armenji, wzywał mocarstwa w imieniu zagrożonego pokoju europejskiego o opiekę nad Turcją, wspominał o tem, że są jeszcze postanowienia traktatu berlińskiego, dotąd niepełnione, jak np. zrównanie z ziemią twierdz bułgar-

skich itp. To wszystko jeszcze nie wojna, a nawet nie strategia! A przecież smętni wieszczkowie prorokują z tego wszystkiego niedobre rzeczy: pytają między innymi, dlaczego do tej misji „czysto dyplomatycznej“ użyto generała? A może on też konferował nie tylko z meżami stanu, ale także z naczelnikami sztabów jeneralnych? Może odbierał instrukcje na porę przewidywanych operacyj wojennych?

Wiele z tych pytań nie pozbawionych jest rozsądku, a zwłaszcza owego prostego, chłopskiego rozumu, który najradziej daje się wywieść w pole. To pewna, że podróż marszałka tureckiego do Niemiec i Austrii nabrała wysokiego znaczenia politycznego i że nieraz jeszcze przyjdzie do niej myślą powracać.

Półurzędowy korespondent berliński *Kölnische Ztg* telegrafuje swojemu dziennikowi następujący komunikat: „Podczas gdy oczekują powszechnie, że Anglja wobec zachowania się Niemiec i Austrii dawniejsze swoje zamiary co do Armenji obecnie z mniejszą gorliwością popierać będzie, spodziewają się także, że i Rosja w Bułgari, o której stosunkach obecnych Mukhtar basza w Berlinie i Wiedniu miał sposobność niejednokrotnie wyrazić zdanie, wystrzeżać się będzie wszelkiej zbytecznej interwencji, która sprzeciwiałaby się postanowieniom traktatu berlińskiego.“

Niedawne to czasy, gdy w Berlinie wymawia się jednym tchem nazwiska Angli i Rosji. Dawniej uważano je za pojęcia wrogie sobie, a przynajmniej odległe. Dopiero od czasów zjazdu kopenhaskiego przyuczają się nad Spreną do podobnych zestawień, jak to, które co dopiero przytoczyliśmy. Komunikat *Kölnische Ztg*, gdyby w nim nawet otwarcie nie powołano się na misję Mukhtara baszy, uważałoby potrzeba za jej wynik.

W Portugalji wybuchło przesilenie ministerjalne. Zapewne nie bez wpływu nań były zaburzenia w Oporo, Villanova i okolicach Valency. Urzędowy wieszak biuletyn opiewa inaczej. Twierdzi on, że przyczyną rozdwojenia w łonie gabinetu zachowawczego Fontesa jest sprawa rewizji *Carta de Ley*, to jest konstytucji portugalskiej, która od roku 1852-go nie ulegała zmianom i dzisiaj — zdaniem jednych — potrzebuje naprawy w duchu potrzeb, które się od owego czasu objawiły wraz z rozwojem ogólnych pojęć o konstytucjonalizmie. W pa-

rze ze zmianą portugalskiej *Carta de Ley* idzie — jak zwykle — reforma wyborcza.

Dotąd podali się do dymisji minister spraw wewnętrznych Ribeiro de Fonseca i marynarki, de Mello Gouvea. Król powierzył reorganizację gabinetu dotychczasowemu prezesowi tegoż, Fontesowi, który piastował dotąd tę ministria skarbu. Obecnie p. Fontes powierza tę ostatnią tekę ministrowi robót publicznych, Hintz Ribeiro, a ministrowi sprawiedliwości departament marynarki. Opróżnione zatem będą teki: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i robót publicznych.

Br. Z.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Procentowe ograniczenie liczby uczących się polaków ma być, jak się dowiaduje *Kraj*, zastosowane ponownie do niektórych zakładów naukowych; przedewszystkiem rygor ten dotknąć ma akademię medyko-chirurgiczną i instytut górniczy.

— Ministerjum dóbr państwa, celem podniesienia produkcji serów i masła, zamierza utworzyć w niższych szkołach rolniczych specjalne posady nauczycieli i nauczycielek gospodarstwa mlecznego, oraz wydawać zapomogi gospodarzom na prowadzenie szkół mleczarskich. Reforma ta nastąpić ma w początkach r. p.

— Ministerjum skarbu postanowiło zebrać szczegółowe dane o ilości fabrykantów sukna w każdej gubernji, którzy pozostają dłużnikami skarbu jeszcze z czasów, gdy ministerjum udzielało zaliczki fabrykom w celach podniesienia produkcji sukna. Według obliczeń ministerjum, suma długów z tego tytułu ma być bardzo znaczna.

— W sferach administracyjnych powstał projekt zniesienia w kilku gubernjach wydziałów do spraw żydowskich, istniejących w miejscowych zarządach ministerjum dóbr państwa.

— Telefony. Ministerjum skarbu oblicza dochód z podatku od urządzeń telefonicznych w sumie rs. 30,000 rs. Podatek wynosi 10% opłaty abonamentowej wnoszonej przez osoby prywatne i 5% tejże opłaty, wnoszonej przez instytucje państwowe i miejskie. Liczba abonentów, według wykazu ministerjalnego, wynosi w Petersburgu 447, Warszawie 278,

24)

ZAKŁĘTY DWÓR.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Trudnoby bowiem wyobrazić sobie dwie sprzeczniejsze natury, dwa różniejsze charaktery, dwie odrębniejsze indywidualności nad naszych obudwu młodzieńców, o tak znaczących rzymskich przydomkach. Obadwaj nie mieli z sobą nic wspólnego, jeden wyglądał raczej jak istne przeciwieństwo drugiego, a mimo to spajała ich jakaś tajemna, zagadkowa nie sympatyczna.

Łagodny, cichy, przyzwyczajony Juljusz uchodził w szkołach za wzór skromności i dobrych obyczajów, podczas kiedy gwałtowny, niesforny i nieokrzesany jego towarzysz raził już w pierwszych latach dziecięcych zawadactwem, zuchwałością bez miary i w ogóle obok namiętnego charakteru, zdradzał zupełny brak wychowania.

Juljusz dziesięćmi ustąpił nim jednego sobie naraził, Damazy dwudziestu zraził, nim o włos uległ jednemu. Pierwszy tkliwy i wrażliwy jak panienka,

niepoprawny marzyciel i fantasta, zakrawał prawie na melancholika, drugi jak glaz zamknięty wszelkim uczuciowym wrażeniom i wpływom, poddany ślepo zmysłowemu popędowi niezwykajnie namiętnej natury, z wiecznym złośliwym uśmiechem na ustach, odpychał nieprzewyciężonym pociąganiem do sztyderstwa, bezwzględnem zaufaniem w samym sobie i pewnem aż w cynizm wpadającym lekceważeniem wszystkiego i wszystkich na świecie.

Jaskrawa ta sprzeczność charakterów wypływała po części przynajmniej w swych początkach z różnego wychowania obudwu.

Juljusz pochodził z uboższej, podupadłej gałęzi szczytnej rodziny Żwirskich. Ojciec jego miał jeszcze małą wioskę w samborskiem, i mógł jednemu synowi zapewnić życie bez trudu i troski; wszakże nieszczęsny rok 1831 pochłonął i te resztki znacznej niegdyś fortuny szlacheckiej. Stary pan Michał Żwirski udzielał hojne zasiłki pieniężne wszystkim młodym ochotnikom, co z tych stron spieszyli na plac boju, a oprócz tego i tysiączne inne ponosił ofiary. To też z upadkiem nowo na chwilę odżytych nadziei, doznał i zupełnej ruiny majątkowej, i narażony na rozliczne kłopoty i przesładowania, wzytu zupełnie z ostatniej posiadłości ziemskiej, musiał na jakąś nędzną zejść dzierżawę, gdzie z potem czoła mógł zaledwie kęs powszedniego chleba zapracować dla swej nielicznej rodziny.

Ciężkie zgryzoty, troski nieustające, praca nad siłą, podkopany wątły z natury zdrowie zacnego o-

bywatela. Umarł przedwcześnie, zostawiając żonę i syna na walce losu, której sam nie był w stanie podolać.

Pani Żwirska musiała dotrzymać umowy dzierżawnej, a pozbawiona wszelkiej męskiej pomocy, nie znająca się na gospodarstwie, pełna ślepej ufności do każdego, straciła wszystko, co pozostało jeszcze z ogólnego rozbitcia i nagle opuszczona i osierocona ujrzała się bez wszelkich środków do życia, wszelkich zasobów do dalszego wychowania jedyne go dwunastoletniego syna, który dotychczas w domu jeszcze pierwsze pobierał nauki.

Sama gotowa była ciężkim znojem zapracować gorzko kawałek chleba, pasować się bez skargi z najdroższą niedolą, ale los jedyne go dziecięcia okrutną przejmował ją trwogą. Złamana cierpieniem nie widziała innego środka w rozpacz, jak uciec się do pomocy majątnych krewnych. Przeciężając szlachetną dumę, która wzmogła się tylko w nieszczęściu, udała się najpierw do swych własnych, następnie do krewnych meżowskich.

I z jednej i z drugiej strony czekał ją zawód, z nadto zresztą zwyczajny i powszechny w naszych czasach i naszym świecie, aby go z góry nie można było przewidzieć. Zamiast otrzymać spodziewaną pomoc na wychowanie syna, musiała tylko połknąć kilka kropel nowej goryczy, ponizając się bezowocnie, prosząc napróżno.

W zupełnem już prawie zwątpieniu przypomniła sobie w jakiejś szczęśliwej chwili, że i bogaty

Moskwie 274, Odessie 212 i Rydze 152 osób. W Łodzi zapisało się już podobno 100 z górą abonentów.

— W przewozie ciał zmarłych na kolejach żelaznych mają być wkrótce zastosowane następujące przepisy. Na przewóz 12-godzinny ciało umieszczone być winno w trumnie smołą wewnątrz wylanej, na dalsze zaś przestrzenie przewóz może być uskuteczony tylko w trumnach metalowych, szelnie zalutowanych. Trumny z ciałami przyjmowane być winny tylko od wiarogodnych osób, wystawione zaś przez miejscowego lekarza świadectwo obejmować winno nazwisko zmarłego, rodzaj choroby, której zmarły uległ, miejsce nastąpienia śmierci i inne jeszcze szczegóły.

— Z powodu panujących chłódów zarząd kolei nadwiślańskiej polecił z dniem dzisiejszym opalać wagony pasażerskie na całej linii.

— Po szkodziel! Wskutek smutnego wypadku zaszłego przed tygodniem pod Pływami, rewidenci wagonów na kolejach żelaznych, z niezwykłą energią opatrują antaby i klamki u wagonów, celem położenia tamy możliwym wypadkom. Szkoda iż nie wcześniej...

— W artykule zatytułowanym „Roboty miejskie w r. 1884-tym wyszczególniliśmy plan robót objętych budżetem na rok przyszły. Wiele wszakże z robót tych już dokonano, i tylko z tego tytułu figurują w budżecie, iż należy jeszcze za nie uiścić należność. Do tej kategorii robót już dokonanych, które mają być zapłacone z funduszu roku przyszłego należy: ułożenie bruku żelaznego na ulicy Żelaznej (od Jerozolimskiej do Chłodnej), bruku asfaltowego na ulicy Miodowej i Długiej (obok cerkwi) oraz bruku z kamienia norweskiego na ulicach: Niecałej, Trębackiej, Jerozolimskiej, placu Wareckiego, a wreszcie urządzenia kanału w miejsce rowów na ulicy Marszałkowskiej (od rogatki do ronda).

— *Pium desiderium.* Z powodu ogłoszenia wykazu robót brukowych, których wykonanie jest zamierzone w roku przyszłym, otrzymaliśmy głos rozczarowania z ulicy Freta. Ulica ta na przestrzeni od Długiej do Świętojerskiej posiada chodnik do tego stopnia zniszczony, iż przy słotnej pogodzie, trzeba z narażeniem się na złamanie nogi omijać znajdujące się na niej kałuże. Cóż się stanie, jeżeli ten bruk będzie musiał jeszcze przez cały rok przyszły wytrzymać?.. Ulica Freta należy do bardzo ożywionych zatem zasługiwałaby na przedsię uwzględnienie.

— Rozkazy policyjne dotyczące porządku deżurnego służbowego od dwóch dni począł podpisywać w miejsce p. oberpolicmajstra, jego pomocnik generał-major Polenow.

— Kara za przetrzymanie t. zw. „ruskiego wudu” obowiązującego od cudzoziemców wynosić będzie rs. 2.

— Z uniwersytetu. Z egzaminów powakacyjnych następujący studenci uniwersytetu warszawskiego otrzymali dyplomy z ukończenia fakultetów: na wydziale filologiczno-historycznym p. Ludwik Reiman w stopniu rzeczywistego studenta, na matematycznym pp. Nikanor Borodziej z prawem na stopień kandydata oraz Aleksander Lewicki i Witold Łopot w stopniu rzeczywistego studenta, wreszcie na wydziale prawnym pp. Stanisław Gosiewski

i Karol Milewicz z prawem na stopień kandydata, oraz Abraham Hirszbard, Florjan Piotrowski, Kazimierz Rymarkiewicz, Zygmunt Smolikowski, Wasili Trylewski, Andrzej Sztochel, Jan Jabłoński, Ludwik Wacowski i Andrzej Żaluskowski w stopniu rzeczywistych studentów. Egzaminy powakacyjne studentów V-go kursu medycyny przeciągną się do Wielkiej Nocy r. p.

— Władysław Mierzwiński, którego przybycie do Petersburga poprzedziła reputacja znakomitego tenora, występami w „Tellu” potwierdził ją—jak donosi *Kraj*—i ustalił. Trzykrotnie odśpiewanej przezeń partii Arnolfa, wymagającej wyjątkowo silnego i wysokiego głosu, doskonale odpowiada materiał artysty, rzeczywisty tenor *di forza*, o pięknym, bardzo silnym dźwięku i ogromnej skali. Najwyższe tenorowe nuty, wyrzucane z niezwykłą swobodą i siłą, elektryzują salę, dopełniając bardzo korzystnego wrażenia odniesionego z szlachetnej sztuki śpiewu. W szeroko traktowanych *recitativach* występuje piękno niższego rejestru o pełnym, prawie barytonowym brzmieniu, duet z drugiego aktu zadziwia artyzmem wykonania i swobodą używania wszelkich głosowych środków, a *trio* z aktu drugiego, i *aria* i *allegro* z czwartego, porywają słuchaczy.

— Z teatru. W dniu wczorajszym na scenie teatru wielkiego odbyła się jeneralna próba z mającej się odegrać w niedzielę opery Glucka „Oszukany Kady”. — Wczoraj na scenie teatru małego czytano nowe utwory: „Papa” i „Partja szachów”. — Reżyserja operetki rozpoczęła próby z „Małżeństwa Oliwetty”.

— Finansiści tutejsi wstrzymują się wciąż od zawierania interesów, obawiając się licznych upadłości. Wstrzymywanie to bezwarunkowo przyprowadzi wielu drobniejszych kupców, nie będących w stanie posiłkować się kredytem, do bankructwa.

— O fałszowanie faktur, rzecz nieznaną dotąd w kupiectwie naszym podejrzana jest jedna z firm tutejszych. Sprawa przejść ma na drogę sądową.

— Proszeni jesteśmy o sprostowanie podanej przez niektóre pisma wiadomości, jakoby konającego strażaka Leśniewskiego, który spadł onegdaj z wysokości drugiego piętra w koszarach miano odwieźć do szpitala św. Łazarza. Leśniewski postradał życie na miejscu, przywołany zaś lekarz, nb. nie będący czynnym w szpitalu św. Łazarza, stwierdził tylko śmierć Leśniewskiego.

— Popłoch. Mamy znowu do zanotowania fakt popłochu, który mógł mieć bardzo smutne następstwa. Do synagogi tutejszej na Tłomackiem, mają jak wiadomo, prawo wstępu na nabożeństwa tylko osoby opłacające składkę, za którą otrzymują odpowiednie miejsca. Wczoraj w południe jako w „dzień radosny zakonu” zebrała się przed synagogą dość znaczna liczba izraelitów nieopłacających składki i komitet wyjątkowo kazał ich wpuścić. Ucieszeni pozwoleniem izraelici gromadnie i pośpiesznie wtoczyli się do wnętrza, przyczem nieszczęśliwym wypadkiem jedna z kobiet upadła, poczęła krzyczeć i wołać zaginionej w tłumie matki, a matka sądząc że córce zagraża nieszczęście również głośno narzekała... Przestraszeni tem zajęciem niektórzy z obecnych w synagodze, sądząc, iż budynek się pali, lub inne zagraża mu nieszczęście, poczęli tłoczyć się do wyj-

— Damazy Czorgut!
— *Adsum!*—odpowiedział głośno i śmiało barczysty sąsiad.

— Posadziłem koło ciebie nowozapisanego Juljusza Żwirskiego, bo widać mu z twarzy, że łagodny i spokojny—prawił profesor poważnie—pamiętajże utrzymywać z nim zgodę, bo pierwsza z twej strony zaczepka, karana będzie z podwójną surowością.

Czorgut wzruszył z lekceważeniem ramionami, potem spojrzął z nietajoną złością na swego sąsiada i mruknął zuchwale.

— Nie miałbym z kim szukać zaczepki ta z nim. Niech sobie siedzi spokojnie, ale proszę pana profesora, najczęściej cicha woda brzezi rwie.

— Mileżyc—upomniął profesor surowo—ty na wszystko znajdziesz odpowiedź, ale powiadam ci jeszcze raz, że na pierwszą skargę Żwirskiego, nie będę uważał, żeś eminentysta, ale cię zamknę do karceru, i dam złą notę w obyczajach.

Czorgut usiadł, i znowu wzgardliwie ruszył ramionami. A widać było, że namotał sobie na nos protekcję profesora. Całą godzinę siedział spokojnie, ale zaledwie profesor w chwili wypoczynku wyszedł ze szkoły, porwał się nagle z miejsca i silną ręką pochwycił za kark nowego sąsiada.

— Co ty chrząszczu masz być fagasem belfera?— huknął mu nad uchem.

Przestraszony tak nagłym napadem Julek, nie miał nawet siły odpowiedzieć.

ścia. Ze w tym popłochu nie przyszło do jakiej nieszczęśliwej katastrofy, przypisać należy jedynie przytomności umysłu p. L., który polecił śpiewać dalej chórom przerwane chwilowo modlitwy, co znacznie uspokoiło zebranych.

— Ta sama.
W grudniu r. b. lub styczniu roku przyszłego astronomowie zapowiadają nam widowisko wspaniałe.

Podobno zjawiała się już na niebie ta sama kometka, która w r. 1812-ym, w „roku komety”, zapisała się tak trwale w pamięci naszych przodków.

Encke obliczył jej obieg na lat 70 z pewnym dodatkiem, jeżeli więc przypuszczenia astronomów co do komet często mylne, nie zawiodą, to matematyka astronomiczna będzie święciła nowy triumf swojej dokładności i ścisłości.

Kometę ową dostrzegł dnia 2-go września obserwator Brooks i dotychczasowy jej bieg zgadza się podobno z biegiem owej komety Encke’go, zwanej także kometą Pons’a, gdyż pierwszy dostrzegł ją w 1812-ym roku Pons, odzwierciły obserwatorjum w Marsylji.

Szczególny to był odzwierciły: zamiast pilnować bramy, po całych dniach siedział przy teleskopie i miał jakieś osobliwsze szczęście do komet...

Przez dziesięć lat schwytał on ich na niebie szesnaście, co do tego stopnia gniewało dyrektora dostrzegalni marsylskiej, iż chciał mu dać dymisję.

Ale znalazł się jakiś mecenas nauki i w Palermo zbudował osobne obserwatorjum dla Ponsa, który miał tę pociechę, iż ku starości został astronomem—obserwatorem z profesji...

Co do jego komety, którą nam anonują, może ona się okazać świetną, ale może też i nic z tej świetności nie będzie.

Te ciała niebieskie są bardzo łatwo zmienne, mogą być powiedzied kapryśne, a 70 lat w życiu komety jest przeciągiem bardzo długim.

Już zresztą i w roku 1812-ym zauważono w niej w ciągu kilku miesięcy zmiany wewnętrzne, jak zwykle w punkcie przysłonecznym najwyższe.

Zresztą zobaczymy...

— Turysta.
W dniu dzisiejszym powrócił do Warszawy p. * * * który podróżował do Londynu, jedynie po to, aby... zjeść tam obiad i napić się portera!

Faktem bowiem jest, iż p. * * * przybywszy o godzinie 2-iej po południu do Londynu, tegoż samego dnia, o godzinie 7-iej wieczorem, był już w wagonie kolejowym.

Podobno do podróży tej zniewolił pana * * * zakład, a na dowód spełnienia takowego, ciekawy turysta, przywiózł rachunek restauracyjny z poświadczaniem dnia i godziny spożycia obiadu.

Sliczna zabawka!

— Oman.
W jednym z domów narożnych znamy sklep, którego właściciele podlegali najsmutniejszemu kolejomu.

Jak tradycja niesie, w zeszłym jeszcze wieku prowadzący handel dostał pomieszania zmysłów... Jego następcę zrujnowały wypadki w końcu zeszłego stulecia.

Za czasów księstwa warszawskiego nowy właściciel uległ nałogowi pijaństwa, jego następcę, w

— Potrzeba mu zrobić *października* na powitanie!—ciągnął dalej Czorgut.

— *Października, października!*—zakrzyczały wesoło rozliczne głosy.

Październik byłto własny wynalazek Czorguta, polegał na tem, aby komus w jak najnieprzyjemniejszy sposób wszystkie włosy zburzyć w górę, potem kilka razy zaciśniętą pięścią przesunąć od brody przez nos do czoła.

Julek miał długie starannie uczesane włosy, co też operacja października miała wielką dla wszystkich ponętę.

— *Października! października!*—odzywały się ciągle głosy z najdalszych kątów klasy.

— *Silencium!*—upominał napróżno nominalny przestrzegacz porządku szkolnego, tak zwany *fanti-lias*.

Czorgut pochwycił w obie swe szorstkie dłonie jasnowłosą głowę swej ofiary, i w jednym momencie oka w dziwny wprowadził ją nielad, a potem w napomkniony powyżej sposób tak gwałtownie pięścią przesunął mu po twarzy, że biednemu przestraszonemu Julkowi krew puściła się z nosa.

Czorgut nie spostrzegł tego, a lekając się nadejścia profesora, zaczął prędko przyglądać mu włosy. Leez w tej chwili profesor ukazał się już w drzwiach.

— Co tu się dzieje?—zapytał surowo.

Cisza nastała jakby mak siał.

(Dalszy ciąg nastąpi)

głośny w okolicy staroście Żwirski, należy w jakimś stopniu do rodziny mężowskiej.

Napisała do niego chwytając się niejako ostatniej już, pajęczej nitki gasnącej zupełnie nadziei. W tygodniu otrzymała odpowiedź umyślnym posłańcem, która obok banknotu na tysiąc złotych reńskich następujące zawierała słowa:

„Posyłam większą sumkę na raz, aby być wolnym od wszelkich dalszych kwerend. Obejdzie się bez podziękowania.”

Mimo tak nielitościwej, okrutnej prawie formy listu, przyjęła biedna wdowa dar ofiarowany, i sprowadziwszy się do Sambora, postanowiła żyć z rozdzielonych na lata cząstek otrzymanej sumy, a syna pod własnym okiem oddała do szkół publicznych.

Sliczny, jasnowłosy Julek miał lat trzynaście, kiedy już po rozpoczętym kursie wszedł do pierwszej klasy gimnazjalnej czyli tak zwanej łacińskiej, a wola profesora posadziła go w trzeciej ławce, tuż przy boku jakiegoś barczystego kolegi, który go od samego wstępu na próg na wskrós swym szyderczym przesywał wzrokiem.

Julek usiadł spokojnie na wskazanym sobie miejscu, a słyszał jak barczysty sąsiad mruknął półgłosem:

— Ten chrząszcz patrzy coś na panicyka.

Niebawem dowiedział się nazwiska swego groźnego, szyderczego sąsiada.

Profesor zawołał nagle z katedry

wanturze poniósłszy uszkodzenia na zdrowiu, zmarł w dni kilka.

Dwóm jego następcom w ciągu lat 15-tu sklep zamknięto z powodu ogłoszonej upadłości.

Po r. 1830-ym nie lepiej wiodło się przedstawicielom odświeżonej firmy.

Brak powodzenia, czy może uzdolnienia do handlu, przyspieszał ich ruinę...

Cholera w r. 1852-im sprowadziła klęskę na dom, zabierając ojca rodziny i kierownika interesu.

Od r. 1862-go na sklep poświęcony innemu rodzajowi handlu, nowe spadły klęski, a w szczególności zupełny zastój interesu.

Mimo to sklep jest zawsze wynajmowany, a nawet chętnych znajduje dzierżawców...

— „La donna e mobile“.

Powyżej przytoczony początek znanej śpiewki z „Rigoletta“ zapewnia nas o zmienności pięknej połowy rodu ludzkiego.

Ponieważ zdanie to mieści się w niedostępnej dla prostego człowieka operze, nie dziwmy się zatem, iż Wojtek, stróż jednego z domów położonych w środku Warszawy, nie a nie o niem nie wiedział i w prostoduszności swojej ufał stałości kobiet z niewzruszoną żadnym rozczarowaniem wiarą...

Należy objaśnić nieświadomych, iż stróż domów na podobieństwo innych śmiertelników zdolni są do miłości, chociaż uczucia swoje demonstrują w sposób sobie właściwy.

Sposób ten polega na platanii niewinnych figielków kuchennym lub pokojowym ideałem, na chowaniu przed niemi konewek, a nawet na lekkim uderzeniu pięścią w plecy... dam serca.

Badźcobądź Wojtek zakochał się nie na żarty i będąc pewnym miłosnych sukcesów kupił dwa sosnowe stolki, opatrzył drzwi izdebki dotykającej bramy, słowem, umeblował swój skromny apartament wedle swych również skromnych potrzeb i upodobał.

Urządźwszy się w ten sposób, pośpieszył do Zuzi, kucharki z drugiego piętra i ofiarował jej dwa nowe stolki wraz z opatrzonymi drzwiami, oraz swoim prostodusznym sercem.

Dziewczyna jednak po krótkim czekaniu, odrzekała, iż jakkolwiek miłemi jej są konkury stróża, przynosi jednak stan „strażacki“ zawsze bowiem czuła posiąg do szlif i innych oznak honorowych!

— Więc mnie nie chcesz panno Zuziu? — zapytał nieszczęśliwy stróż obliczając w myśli straty poniesione przy urządzeniu lokalu.

— Rozumie się, że nie chcę — odparła nieugięta istota...

Wojtek nie nie odrzekł, tylko na jego okragłej twarzy malowała się niema rozpacz wróżąca smutną katastrofę...

W trzy tygodnie po opisanym wypadku w stancji stróża rozlegały się tony ręcznej harmonji, gospodarz obchodził wesele — z... kucharką z trzeciego piętra.

— Cóż to Wojtek tak prędko zapomniał o doznanym zawadzie? — zapytałem spotykając w bramie pana młodego.

— A cóż — odrzekł obojętnie — te dziewczyny to zmienne są nikiej pogoda we wiosnie — czy ta czy tamta... jeden djabeł!

Otóż widzicie piękne czytelniczki, iż nawet nie chodząc na „Rigoletto“ można dojść do wniosku iż... *la donna e mobile!*

— Artysta z panoramą.

Od pewnego czasu po podwórzach domów chodzi artysta z panoramą, którą okazuje ciekawym, dodając do tego informacje.

Oto kilka z nich wczoraj podsłuchanych.

— Kasamiczola w chwili zapadnięcia się w ziemię, trupy wpadają milionami w morze, a imperator razem z innymi panami ratuje...

Ludek chwytł się ze strachu za głowę i wpatruje się osłupiałym wzrokiem w czarodziejską skrzynkę.

— Bitwa wielorybów, — mówi dalej objaśniając, — ruskie zdobywają Niagarę.

Oslupienie.

— Wiedeński pałac elektryki na wystawie holenderskiej.

Podziw.

Tego rodzaju glossy sypią się z ust „artysty“, jak z rogu obfitości...

— Zadanie matematyczne.

Jeżeli za 3,300 tomów książek nieobyczajnych dają bez licytacji 8,000 rs., a za 300 egzemplarzy powiastki obyczajowej dopiero w drodze licytacji dostać można... pół rubla, zachodzi pytanie o jaki procent nieobyczajność jest popłatniejszą od obyczajności?

— Grzeczne zaproszenie.

— Czy zechciałbyś łaskawie zjeść ze mną obiad?

— Z największą chęcią.

— To bądź tak dobry i każ u siebie w domu dać jedno nakrycie więcej do stołu — za kwadrans będe u ciebie...

— Wizytacja. JE. biskup lubelski, ks. Wnorowski, dokonał niedawno wizytacji swojej diecezji. JE. rozpoczął ją od parafji Klementowic, poczem zwiedził kościoły w Życzynie, Drażgowie, Piotrowinie, Józefowie nad Wisłą, Kazimierzu i Bochotnicy. W Drażgowie biskup poświęcił kamień węgielny pod nowy kościół parafjalny.

— Nowa kościoły. Z wielunińskiego donoszą, iż we wsiach Dzieczkowice i Kraczwice budują się nowe świątynie, obie w stylu gotyckim, blachą kryte. Pierwsza z nich jest już na ukończeniu, druga zaś dopiero się wznosi. Gorliwość i zabiegi członków komitetu budowy kościołów zapewne przyspieszą ich otwarcie.

— Z okolic Kłodawy dochodzą nas wieści, iż zasiewy jesiennie w tamtejszej okolicy zostały już ukończone. Ziemiaki, które w r. b. nieobrodziły, już zwieziono. Obecnie, korzystając z pogody, ziemianie przyspieszają kopanie buraków, lecz i ta cukrodajna roślina nie daje dobrego plonu. Już dziś czuć się daje drożyzna.

— Parcelacja. P. R. właściciel Szneblewa w omżyńskim składającym się z 5-ciu folwarków, zamierzył sprzedać dwa folwarki, celem spłacenia długów obejmujących hypotekę całego majątku. Folwarki te mające razem 18 włók ornej ziemi łącznie łąkami, były dobrze zagospodarowane i znalazły chętnego nabywcę za sumę 36.000 rs. Spisano więc punktację i naznaczono 3.000 rs. kary w razie zerwania umowy, która miała być notarialnie spisana dopiero po Nowym Roku. Włóścianie ze Szneblewa dowiedziawszy się o sprzedaży folwarków przysli do p. R. z propozycją zapłacenia tej grzywny i dopłacenia mu jeszcze 10.000 rs. P. R. naturalnie łatwo się zgodził i włóścianie w liczbie 15-tu złożyli 49.000 rs. gotówką u rejenta, z wiośnią zaś sami między siebie rozparcelują nabyte folwarki.

— Katastrofa w synagodze. Z Ziłkowa otrzymuje *Kraj* następujący obraz wiadomej już czytelnikom katastrofy: „Strasna noc, dnia 28-go września r. b. dla żydów naszego miasteczka stała się nocą okropnej rzeczywistości. O godzinie 7-ej wieczorem rozbiegła się wieść, iż pali się wewnątrz miejscowa szkoła żydowska... Rzeczywiście podczas całonocnego nabożeństwa w szkole, w oddziale kobiet żydówek, zaczął igrać płomień w jednej z lamp naftowych i pękło szkło. Na widok buchającego z lampy ognia, krzyknęto „gore!“, powstała panika wśród modlących się żydówek, które rzuciły się raptem ku drzwiom wychodnym i wschodom. Powtórzyła się katastrofa świętokrzyska, tylko jeszcze ze straszniejszym skutkami. Pchając i deptając jedna druga, nieszczęśliwe kobiety to wyciągały ręce błagając o pomoc, to znów z wytrzeszczonymi oczyma rzezały, kasały jedna drugą, drapały się... Kiedy zaczęto wnosić ofiary nieszczęśliwe ze szkoły, nastąpił jeszcze gorszy lament: mężowie, ojcowie i dzieci w wyłoczonych odartych, poszarpanych trupach, poznawali członków swojej rodziny. Przybył lekarz, zaczęto odcierać i cucić, ale zapóźno! 34 kobiet zostało na miejscu bez życia, kilka zaledwie uratowano na wpół żywych, z tych ostatnich 6 peroniło przedwcześnie, przyczem umarły 2, innym połamano ręce, zwichnięto nogi, obszarpano głowy itd., a ileż to osób rozechorowało się, przeważnie kobiety, z samego strachu, wreszcie z rozpaczyl!... Były nawet dwie żydówki tak odważne, iż zeskoczyły przez okno, podjęto je także bez życia. Wiele zeszło przez okno za pomocą podstawionej drabiny. Z mężczyzn żaden nie został nawet skałeczony, pomimo, że ci na krzyk „gore!“, również rzucili się do ucieczki i wkrótce szczęśliwie opróżnili szkołę, przez pośpiech zamknawszy drzwi od wschodów, prowadzących do oddziału kobiet. Na zakończenie muszę wspomnieć o naiwnem, przesadnem dowodzeniu naszego wieśniaka podolanina, który bardzo apatycznie zapatruje się na tę klęskę żydowską. Powiadają chłopci, że to „di'ke“ (djabeł) nastraszył żydów w szkole dla tego, ażeby zabrać kilkadziesiąt dusz żydowskich.“

— Zaraza na bydło w gminach powiatu warszawskiego Pełcowizna, Żocin i Aleksandrów przestała już grasować.

ZE ŚWIATA.

× Sprawa wodociągów w Krakowie odroczone z powodu choroby inżyniera Klugera, posunąć się ma w tych dniach naprzód.

× Wspomnienie pośmiertne. W biuletynach Towarzystwa inżynierów cywilnych w Paryżu, znajdujemy

mowę wypowiedzianą w dniu 4-ym b. m. nad grobem Karola Chobrzyńskiego, inżyniera, głównego inspektora oddziału kolei żelaznej północnej, przez jednego z kolegów, Ferdynanda Mathiasa. Mówca w pełnych współczucia i uznania wyrazach podnosi niepospolite zasługi położone przez zmarłego w obranym zawodzie, oraz jego charakter jako człowieka prawego i zacnego, który pozyskał miłość przyjaciół, kolegów i podwładnych i niezatarta po sobie pozostawił pamięć.

× Zielonowłosy. *Montag Revue* donosi, że w jednym ze szpitali peszteńskich leży chory człowiek, rodem z Rzeszowa, którego włosy wpadają w kolor zielony. Rozbiór chemiczny wykazał, iż porost nie jest zabarwiany. Objekt zwie się Musiałek i ściągają już wielu ciekawych. Znalazło się nawet kilku mądrych Niemców, którzy, w razie wyzdrowienia, pragną go zaangażować dla pokazywania ciekawym...

× Galeria Raczyńskich w Berlinie, przenoszona jest obecnie na nowe miejsce swego przeznaczenia. Cenne przedmioty sztuki przewożone są w zamkniętych wozach; większe płótna powijmowano z ram i zwinięto na wałki. Freski zdobiące suity i schody przy zastosowaniu wszelkich możliwych środków ostrożności, zostaną zdjęte. Posągi z piaskowca stojące na dachu, jak również liczne ozdoby, napisy i herby znajdujące się na frontonie pałacu, będą też przeniesione. Bezwzględnie po opróżnieniu salonów wewnątrz pałacu, rozpocznie się rozbiórka wspaniałego gmachu.

× Polak. Podczas cholery w Egipcie odznaczył się szczególnie ziomek nasz, p. Aleksander Dzierżanowski, któremu poręczoną była nader trudna misja wprowadzenia w wykonanie energicznych środków zaradczych przez komitet sanitarny nakazanych, na jednym z przedmieść Kairu, zamieszkałych przez ubogą, ciemną i anatomiczną ludność. Dziennik *Bosphore egyptien* kilkakrotnie podnosił gorliwą i skuteczną działalność naszego ziomka, a komitet wykonawczy, złożony z konsulów i znakomitszych mieszkańców, po zupełnem uśmierzeniu epidemji wyraził mu najchlebniejszą uznanie.

× Testament Turgeniewa zawiera wszystkiego cztery wiersze. Pisany na arkuszu listowego papieru z monogramem „J. T.“ i nagłówkiem: *Bougival. Les Frères. Chalets.*, brzmi jak następuje: „*Institut Madame Pauline Viardot légataire universelle en tous biens. Bougival, 14 Juin 1883. Jean Tourguéneff.*“ Testament poświęcony został przez konsulat rosyjski w Paryżu i ma moc obowiązującą w Cesarstwie. Nie obejmuje on jednak majątków ziemskich zmarłego w gubernji orłowskiej, jako rodowych.

× *Cherchez la femme*. Doniesiono nam już telegramem o tragicznie zakończonym pojedynku, który odbył się w Peszcie pomiędzy adwokatem drem Juljuszem Rosenbergiem i Stefanem hr. Batthyany, a w którym ten ostatni, 29-letni, przed tygodniem niespełna ożeniony, padł na miejscu, ugodzony kulą w skroń. Powód do tego krwawego zajścia, jak zwykle w takich razach, dała kobieta, chociaż i inne osoby przyczyniły się do tego. Dr Rosenberg starał się o córkę bankiera Henryka Schosbergera, Ilony i pozyskał jej wzajemność, a ponieważ rodzice nie chcieli na ten związek pozwolić, wziął z nią ślub potajemnie w Marjebadzie, poczem panna zaraz do rodziców wróciła. Dowiedziawszy się o tem, rodzice Ilony przystali z początku na związek, a ponieważ prawa węgierskie nie uznają ślubu wziętego potajemnie bez zapowiedzi i w niewłaściwej parafji, pozwolili zatem młodym kochankom uchodzić za narzeczonych. Trwało to kilka tygodni, następnie jednak rodzice Ilony zmienili zamiar i zawiadomili dra R., iż zaręczyni uważają za niebyłe, ślub zaś na mocy prawa uznają za nieważny, wywieźli córkę do Paryża, następnie do Wiesbadenu i tam zaręczyni ją z hr. Batthyany, na co panna zgodziła się i gdy dr R. przybył do Wiesbadenu ażeby upomnieć się o swoje prawa, sama oświadczyła, iż się uważa za zwolnioną od wszelkich względem niego zobowiązań. Wskutek tego dr R. wyzwał hr. B. na pojedynek, od którego hr. B. wymówił się, zdając sprawę na sąd honorowy. Wyrok sądu zapadły w Peszcie orzekł, iż pojedynek powinien się odbyć. Tymczasem Ilona, której rodzice byli wyznania mojżeszowego, przyjęła chrzest i w dniu 15-ym b. m. zawarła powtórny związek małżeński z hr. B., poczem młodzi małżonkowie udali się w podróż poślubną. Wtedy dr R. ogłosił w dziennikach decyzję sądu honorowego, dodając, iż wzywał hr. B. listem rekomendowanym aby mu dał satysfakcję, a hrabia podpisał receptę, a zatem po odebraniu listu, uciekł jako „tehorz“. Publikacja ta zwróciła hr. B. z drogi, przybył do Pesztu i ułożono pojedynek na śmierć. Przy trzeciej wymianie strzałów hr. Batthyany padł na miejscu. Dra R. i jego sekundantów aresztowano. Sprawa ta wywołała w Węgrzech i w Austrii niezwykle wrażenie. Dzienniki przepelnione są całoszpalotowymi telegramami podającymi najdrobniejsze szczegóły, nie ma w nich jednak słów współczucia dla tej, która w tym dramacie odegrała rolę najgłówniejszą, ale niestety, najmniej sympatyczną...

× Poza. W małym miasteczku w New-Jersey, właścicielka zaciszego domku z woniejącym ogródkiem, zapragnęła posiadać jego podobiznę. Posłano więc ją

fotografa, poczem gospodyni domu wraz z przyjaciółką stanęły przy płocie, chcąc również uwiecznić się na fotografii. Przyjaciółka uznała jednak, iż poza pod płotem byłaby zbyt zwyczajna, i weszła na drabinę, utrzymując, że grupa wiele zyska na tem... W chwili, gdy fotograf wymówił pełne znaczenia „zaczynam”, dama siedząca na drabinie niezadowolona jeszcze ze swojej pozycji, poruszyła się chcąc zejść i... zaczepiwszy suknią o drabinę, zawisała przez kilka chwil w powietrzu głową na dół. Fotograf nie żałował tego małego intermezzo, ponieważ mąż amatorki oryginalnych póz, zapłacił mu 50 dolarów za bezzwłoczne zniszczenie kliszy...

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Frenumeratorowi z Rymarskiej.* Sz. pan sądzi, iż my o tem nie wiemy? Najdoskonalej! — Zwracasz pan uwagę na onegdajsze telegramy wiadomej ajencji, które u nas słowo w słowo znajdują się pod rubryką „Ostatniej poczty”. I cóż w tem nowego? Tak dzieje się prawie codziennie. Widocznie, iż ajencji i dziennikom przez nią obdarzanym wygodnie z takimi... „telegramami”. My robimy tylko to, co do nas należy, ztąd też reklamacji pańskiej, acz słuszna, nie umieścimy.

NEKROLOGJA.

† *Ś. Józef Szymoński*, obywatel ziemski, b. właściciel dóbr Mroków, przeniósł się do wieczności w wieku lat 40, dnia 22-go października r. b. we wsi Zagoździu pod Warszawą. — Pozostali matka i brat, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na eksportację zwłok od giatek grochowskich do jerozolimskich, w piątek dnia 26-go b. m. o godzinie 10-iej rano, a w dniu następnym, to jest w sobotę, na żałobne nabożeństwo i złożenie zwłok w grobie familijnym w m. Tarczynie. 3643—2

— W piątek dnia 19-go b. m. i r. zasnął w Bogu b. p. Izrael *Birencweig*, przeżywszy lat 68, po długiej i ciężkiej chorobie. — Do grobu towarzyszył mu szereg żal nie tylko rodziny i przyjaciół, ale i wszystkich znajomych, którzy w nim człowieka i kupca prawego i zacnego widzieli. Żal ogólny po jego stracie i opinia, którą po sobie zostawił, niechaj przyniosą ulgę strapionemu sercu rodziny przy tak dotkliwej boleści. — *M. G.* 3638

† W siódmą rocznicę śmierci ś. p. Teodora *Sniechowskiego*, odbędzie się żałobne nabożeństwo w piątek dnia 26-go b. m. o godzinie 10-iej rano, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, na które pozostała wdowa zaprasza rodzinę i życzliwych. 3644

TELEGRAMY WŁASNE

Kurjera Warszawskiego

Wiedeń 24-go października.

Oczekują spokojnego przebiegu sesji delegacyjnej, ponieważ położenie monarchji jest w skutecznym ostatnim aljansów wszechstronnie ubezpieczonym.

Berlin 24-go października.

Rada związkowa uchwaliła przedłużyć na rok dalszy tak zwany mały stan obłożenia w Berlinie, Hamburgu i Altonie.

Paryż 25-go października.

Lewica opozycyjna zamieściła w programie natchmiastowe zwołanie kongresu, który przekaże konstytuancie rewizję konstytucji. Godność prezydenta Rzeczypospolitej i senat mają być zniesione; rozdział kościoła od państwa dokonany; konkordat z Rzymem zniesiony.

Paryż 24-go października.

Admirał Jaurès mianowany został głównodowodzącym francuską eskadrą ewolucyjną na morzu Śródziemnym.

Rzym 24-go października.

Rassagna donosi, że kardynał Hohenlohe zamierza wstąpić do klasztoru Benedyktynów w Monachjum.

Londyn 24-go października.

Z Kairu donoszą o wielkiej klęsce, zadanej przez wojska angielskie fałszywemu prorokowi w Sudanie.

Londyn 24-go października.

W pobliżu Nowego Jorku spadł z mostu w rzece pociąg kolei żelaznej. Trzynastu osób zabitych, 22 rannych.

Taszkent 24-go października.

Dziś wyjeżdża z Katykurhanu do Buchary książę Wittgenstein w celu wręczenia synowi emira szablą honorowej, ofiarowanej mu przez Najjaśniejszego Pana, z powodu ogłoszenia go następcą tronu bucharskiego. Razem z ks. Wittgensteinem udają się, w charakterze turystów, agent wojskowy francuski, baron de Sermé, i podróżnik Moser.

Ekaterynosław 24-go października.

Ziemstwo powiatowe postanowiło poczynić kroki u rządu, by gminom wiejskim udzielone zostało prawo usuwania z obrębu gminy koniokradów, niezależnie od kar, nakładanych na nich przez sędziów pokoju.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 24-go października, godzina 8 min. 0. Usposobienie na giełdzie dzisiejszej panujące, było mocne. Brak jednak było chęci do interesów i mało bardzo interesów zawierano. Kursa pozostały w większej części niezmiennione. Akcje kredytowe utrzymały się przy kursie 483, z tych samych powodów, to jest dla braku oddających. Rynek wartości kolejowych nieco więcej ożywiony, również wartości międzynarodowe. Wartości kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej znacznie lepiej. Z rent obcych rosyjskie niżej. Ruble również straciły pół marki na kursie. Na dostawę końcomiesięczną są 198.50 notowane. Żyto znowu straciło przeszło markę na cenę, tak w towarze gotowym, jak i na dostawę wiosenną.

Berlin 24-go października, g. 5 m. 35 wieczór. (notowanie urzędowe giełdy).

Bilety banku rosyjs. w tranx. natychm.	198 80
Weksle na Warszawę	198.—
Weksle na Petersburg krótkoterminowa	197.60
Weksle na Petersburg długoterminowa	195.20
Bilety banku ros. na dostawę	198.50
Wschodnia pożyczka II-jej emisji	55.60
Akcie kredytowe.	483.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.60
Weksle na Londyn krót.	—.—
" " długot.	—.—
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz.	145.50
Żyto w kwietniu—maju	151.75

Petersburg 22-go października g. 7 m. 15 w. (notowanie urzędowe).

Weksle na Londyn	231 ⁵ / ₈
Pożyczka premjowa I-jej em.	214 ³ / ₄
" " II-jej em.	205.
Pólimperjały	8.38.

Waluta rosyjska na giełdzie berlińskiej coraz gorzej jest traktowana. Ruble dziś znowu straciły 50 fenigów na kursie i zeszyły do poziomu, na jakim już dawno się nie znajdowały. Zauważyć wprawdzie należy, iż stało się to w ogóle przy bardzo małym ruchu, co niekorzystnie na kursa wpływało. Niemniej przeto giełda warszawska będzie musiała, stosując się do wskazówek berlińskich, podnieść kurs walut obcych, a w szczególności marek, który i tak jest bardzo wysoki. Dziś tembardziej, gdy po dwu dniach świąt u Izraelitów, spodziewany jest ruch nieco większy i zwykła ta będzie się mogła rozwinąć w normalnych granicach. Kursu dnia poprzedniego były: 199.10, 199, 483, 147, 153.

Gdańsk 23-go października roku 1883.

Pszemica cena najwyższa	9.44.
" " regulacyjna bieżąca	8.71.
" " na dostawę wiosenną	9.07.
Żyto cena najwyższa za polskie	6.03.
" " regulacyjna	6.20.
" " na dostawę wiosenną	6.32.
Jęczmień browarny	5.—
" " na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
" " na paszę	—.—

Sprawozdanie z targu bydłem.

Jak było zapowiedziane, o czem w poprzednim sprawozdaniu wspominaliśmy, dostawa bydła na targ w tygodniu minionym była bardzo obfita. Stosuje się to szczególnie do bydła stepowego, którego w bardzo wielkiej ilości przywieziono, mianowicie 2312 sztuk wołów i 10 krów. Bydła krajowego dostawa trzyma się w mierze. Wynosiła ona 86 sztuk wołów i 99 sztuk krów dojnych. Ogół dostawy więc wynosi 2507 sztuk.

Wobec tak wielkiej dostawy rzeźnicy warszawscy zachowywali się z początku wyczekująco, spodziewając się obniżki cen. Gdy jednak sprzedawcy ustępstw czynić nie chcieli, trzeba było chęć nie chęć przystąpić do zakupów. Znaczniejsze więc partie kupione zostały dopiero przy końcu targu.

to jest we czwartek po południu. Od godziny 3-iej ruch był wielce ożywiony, a ceny nie tylko dorównały zeszytgodniowym, ale je nawet cokolwiek o drobnostkę przewyższyły.

Kupiono na ubój dla Warszawy wołów stepowych 1905 i krów 10. Pozostała ilość bydła stepowego rozkupiono jak następuje: do Powązek dla wojsk 161, do Ochoty 10, do Nowego Dworu 25, do twierdzy nowogrodzkiej (Modlina) 20, do Zakroczymia 6, do Płocka 43, do Łodzi 121, do Piotrkowa 21 sztuk wołów.

Bydła krajowego kupiono na prowincję 86 wołów i 61 krów. Dla mleczarni w Warszawie i na Pradze, oraz do chowu kupiono krów dojnych 24, tak, iż zaledwie sztuk 14 wprowadzono z targu niesprzedanych.

Jak wspomnieliśmy wyżej, ceny wołów były dosyć wysokie, co do gatunku jednak woły nie były tak dobrze wypasione jak w tygodniu poprzednim. Znalazło się jednak 42 sztuk takich, które chętnie zapłacono do 138 rs. Przeciętnie kupowano woły stepowe po 95—108 i do 110 rs. za sztukę, przy targu żywym bardzo i ruchliwym. Najtaniej kupowano polezki od 36 rs.

Woły krajowe niezbyt chętnych znajdowały kupców. Targ szedł ociężale. Za najlepsze jakie były zapłacono po 68, średnie od 46 do 53, najtańsze 43.

Krowy dojne prawie ciągle w tej samej cenie 69 rs. za piękne i dobre, średnie 30 do 43. Tańsze i gorsze od 27 rs. Co do bydła krajowego spodziewana jest obniżka ceny z powodu braku dostatecznych ilości paszy.

Cieląt dowóz bardzo mały, zaledwie 400 sztuk mieli do kupienia rzeźnicy warszawscy. Rozkupili je też chętnie po cenach równych zeszytgodniowym od 12 do 18 ss.

Baranów bardzo wiele dostawiono i kupiono też dla Warszawy 2315 sztuk. Największe ilości z gubernji łomżyńskiej przypędzono, choć było też dosyć z okolic Warszawy. Ceny bez zmiany, choć co do gatunku i wypasienia coraz lepiej targ jest zaopatrywany.

Dostawa trzody chłwejnej się zmniejsza. Przy utrudnieniu wywozu za granicę, kupno ogranicza się do potrzeb Warszawy i bardzo niewielkich ilości na prowincję. I tak dostawiono tylko 1900 sztuk, z tych 1600 kupili rzeźnicy warszawscy, 300 zaś na prowincję zakupiono. Ceny też są nieco niższe z tych powodów, za najpiękniejsze 64—66 rs. płacano, 23—40 średnie, 14 do 20 gorsze.

W tymże tygodniu dowóz mięsa bitego do miasta Warszawy był nadzwyczaj obfity. Dowieziono wołowiny 3611, cielęciny 29, baraniay 1687, wieprzowiny 96 pudów. Ogółem 5423 pudów. J. Wł.

Cyrk Ciniselli.

Dziś pantomina „1001 noc”.
Szczegóły w afiszach i programach wieczornych.
Początek o godzinie 7 i pół. (779)

— Wyszedł z druku zeszyt II-gi z edycji drugiej dzieła tytułowanego

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się języka niemieckiego w trzech miesiącach bez nauczyciela, napisana przez Pl. Reusnera. Treść zeszytu tego stanowią prawidła gramatyki systematycznej wraz z ćwiczeniami do nich zastosowanymi. Do każdego ćwiczenia podane są słowniczki. W każdej lekcji mieszczą się oprócz ćwiczeń powyższych także rozmówki praktyczne i ustępy powiastek niemieckich, tłómaczonych dosłownie. Cena całego dzieła w Warszawie rs. 2, na prowincji rs. 2 kop. 40, zeszytu I-go kop. 60, zeszytu II-gi kop. 80. (1078)

— Dr *Weitzenblut*, akuszer miasta, przyjmuje z *chorobami kobiet* w ambulatorjum przy rogu ulic Marszałkowskiej i Jerozolimskiej nr 20/23, codziennie od godz. 1—2 z poł., w mieszkaniu zaś swoim Leszno 2, jak dawniej od 4—6. (1055)

DROGA ŻELAZNA

warszawsko-terespolska

zawiadamia o wprowadzeniu nowych tariff na przewóz w pełnym ładunku transportów zbożowych ze stacyj dróg żelaznych: kozłowsko-woroneżsko-rostowskiej, moskiewsko-kurskiej, orłowsko-griażsko-caryczyńskiej, do Pragi terespolskiej i magazynów tranzytowych.
Taryfy rzeczono nabywać można u starszego ekspedytora na stacji Praga. (1076)

DROGA ŻELAZNA

warszawsko-terespolska

zawiadamia o wprowadzeniu nowej taryfy specjalnej na przewóz pełnych ładunków zboża w ziarnie, nasion oleistych, kaszy (oprócz manny i perłowej), mąki wszelkiej, prosa, otrąb, siodu i makuchów z drogi żelaznej tambowsko-saratowskiej przez Riazk do Pragi i po za Pragę. (1077)

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Do Stefanji.* Pomimo deszczu stawiłem się, napróżno. Upraszam o nowy znak życia. — *E.* (3640)

Дозволено Цензуром. — Варшава 13 (25) Октября 1883 г.

W drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5).

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gobethner.